

Pracownicza Demokracja

Czerwiec 2018

Nr 216 (269)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Skrócić tydzień pracy do 35 godzin
- * STOP masakrze Palestyńczyków!
- * Inspirujący protest osób z niepełnosprawnościami i ich rodziców
- * Marksizm kontra homofobia
- * Referendum aborcyjne w Irlandii
- * NATO zawsze są pieniądze
- * „Bieguni” Olgi Tokarczuk
- * Kosztowny książęcy cyrk

Walka z dyskryminacją sprawą pracowniczą

Idziemy po równość!



Protesty akademickie

Obywatelski projekt ustawy „Pracujmy krócej”

Skrócić tydzień pracy do 35 godzin

W dobie ciągłego zamulania debaty politycznej sporami personalnymi wewnątrz konserwatywnej prawicy pomiędzy PO i PiS, partia Razem postanowiła przebić się do powszechnej świadomości poprzez bardzo istotny, choć przez wiele lat zapomniany także przez lewicę, postulat o skróceniu czasu pracy.

Obywatelski projekt ustawy „Pracujmy krócej”, pod którym Razem rozpoczęło zbiórkę 100 tys. podpisów, zakłada skrócenie tygodnia pracy z 40 do 35 godzin i dnia do maksymalnie 8 godzin. Mimo, że taka propozycja ma nikłe szanse na powodzenie w obecnym Sejmie, zdominowanym w 100% przez prawicę, kampania na ten temat może sporo namieszać na politycznej scenie w Polsce tak, jak np. niedawny projekt ustawy liberalizującej dostęp do aborcji.

Postulowanie skrócenia czasu pracy jest bardzo potrzebnym uderzeniem w pseudosocjalny wizerunek PiS, który w rzeczywistości jest partią ultrakonserwatywnych oligarchów, rzucającą od święta jakiś ochłap. Gdy ustawa trafi do parlamentu, niemal na pewno razem z neoliberalami będą wmawiać, że „Polska utraci konkurencyjność”, czy „trzeba najpierw dogonić zachód, aby wprowadzić takie zmiany”, więc projekt należy odrzucić. Również SLD, aspirujące po ostatnich sondażach do miana siły symbolizującej odrodzenie lewicy, będzie miało problem, czy poprzeć ten na wskroś lewicowy postulat, czy też, jak zwykle do tej pory, pod pretekstem „roz-

sądku” stanąć po stronie wyzyskiwaczy.

Wreszcie uruchomienie debaty o 35-godzinny tydzień pracy jest też wyzwaniem dla związkowych biurokratów, szczególnie skrajnie służalczej wobec rządu centrali „Solidarności”. Brak udzielenia poparcia inicjatywie Razem będzie jednoznaczne ze staniem po stronie kapitalistów, które nie się ryzyko kolejnego spadku zaufania u szeregowych członków przychylnych temu pomysłowi.

Mimo dekad uprawiania propagandy w szkołach i głównych mediach

jest on systemem nierozzerwalnie związanym z wyzyskiem pracowników najemnych.

Według Marksa pracownicy nie sprzedają kapitaliście swojej pracy, lecz własną siłę roboczą na określony czas, w którym mają za zadanie wytworzyć jak najwięcej dóbr. Ich wartość rynkowa, którą zgarnia wyzyskiwacz, znacznie przekracza wysokość ich płac i dla zdecydowanej większości wystarcza na niewiele więcej niż zaspokojenie bieżących i podstawowych potrzeb. Ta różnica jest źródłem zysku kapitalisty.

Cieńko określić dokładny poziom wyzysku każdego pracownika z osobna, gdyż takie dane są przed nimi ukrywane, lecz znamieny jest fakt, iż płace w Polsce stanowią obecnie jedynie 48% PKB. Od 1995 r. ten udział zmniejszył się o 8,9 punktów procentowych. W Unii Europejskiej jedynie Rumunia i Irlandia odnotowały wyższe spadki (*businessinsider.com.pl*, 13.11.2017).

To powoduje, że w interesie pracodawcy każdej wielkości jest jak najdłuższy czas pracy, a jej intensywność z użyciem coraz bardziej zaawansowanych technicznie narzędzi jak najwyższa. Dzięki czemu to oni przede wszystkim czerpią zysk z automatyzacji, co zapewnia im relacja władzy nad pracownikiem gwarantowana przez państwo. Taką postawę wymusza na nich kapitalistyczna konkurencja, zarówno krajowa, jak i międzynarodowa, w której przetrwanie jest ważniejsze niż dobro pracownika. I to mimo, że krótsza praca mogłaby się przełożyć na wyższą wydaj-

ność przeliczając ją na godzinę pracy.

Poza tym kluczowy jest nie tylko aspekt ekonomiczny, ale również czysto fizjologiczny. Bardziej zmęczony pracownik ma mniej czasu i energii na inne aktywności rozwijające osobowość i relacje z innymi ludźmi, w tym działalność polityczną, czy w ruchu związkowym, co dodatkowo umacnia hegemonię kapitału.

Na fali ruchów rewolucyjnych

Dlatego właśnie kapitaliści nigdy i nigdzie sami z siebie nie zaproponowali skrócenia czasu pracy. Ten zawsze zależał od stosunku sił między nimi a klasą pracującą. Walka o skrócenie czasu zawsze była związana ze wzrostem walki pracowniczej. To właśnie w ten sposób na fali ruchów rewolucyjnych pod koniec I wojny światowej udało się wywalczyć 8-godzinny dzień pracy w II RP, a latach 80., dzięki strajkom „Solidarności”, uzyskać wszystkie soboty wolne – co jest ostatnim, jak do tej pory, skróceniem czasu pracy w Polsce. Z kolei brak silnego i zorganizowanego oporu w późniejszych latach doprowadził do sytuacji, że dla wielu nawet 40-godzinny tydzień jawi się jako upragniona fikcja.

Oczywiście żadna, nawet najlepsza ustawa nie zagwarantuje przestrzegania kodeksu pracy. Niezależnie od zawartych w nim zapisów kapitaliści będą go łamali w mniejszym lub większym stopniu, póki istnieje państwo przymykające na to oko. 35-godzinny tydzień pracy jednak zmieniłby znacząco punkt odniesienia dla walki pracowniczej i już pierwszego dnia obowiązywania realnie objąłby najsilniejsze grupy zawodowe, a w ślad za nimi pozostałe. Pracownicy walczący o wypłaty za nadgodziny mieliby też więcej do zyskania niż obecnie. Jednocześnie konieczność zatrudniania dodatkowych osób przełożyłaby się na spadek bezrobocia i słabszą presję na obniżenie płac.

Dlatego właśnie wszelkiego rodzaju lewica, ruchy progresywne, a w szczególności związki zawodowe powinny wykorzystać szansę do przełamania dominacji wolnorynkowej demagogii w debacie publicznej, popierając inicjatywę partii Razem. Każda okazja jest dobra, aby wyjść z przekazem, że im krócej pracujemy za tę samą płacę, tym mniej jesteśmy wyzyskiwani.

Piotr Trzpił



05.2018 Bielsko-Biała. Partia Razem zbiera podpisy. Dobra inicjatywa. Osiągnięcie krótszego tygodnia pracy wymagać będzie ostrej walki ze strony pracowników.

o konieczności wyrzeczeń pracowników w imię wiecznego „gonienia Zachodu”, wielu pracujących intuicyjnie wyczuwa, że obecny 8-godzinny dzień pracy, spędzany na najczęściej żmudnej i nudnej pracy, jest zbyt długi i męczący.

Dostrzegając też, że choć są bombardowani informacjami o zjawiskach postępu technologicznego, muszą pracować tyle samo czasu i z coraz większą wydajnością nieprzekładającą się na proporcjonalny wzrost płac. To kolejny dowód na trafność marksistowskiej krytyki kapitalizmu, zgodnie z którą

dziery każdej wielkości jest jak najdłuższy czas pracy, a jej intensywność z użyciem coraz bardziej zaawansowanych technicznie narzędzi jak najwyższa. Dzięki czemu to oni przede wszystkim czerpią zysk z automatyzacji, co zapewnia im relacja władzy nad pracownikiem gwarantowana przez państwo. Taką postawę wymusza na nich kapitalistyczna konkurencja, zarówno krajowa, jak i międzynarodowa, w której przetrwanie jest ważniejsze niż dobro pracownika. I to mimo, że krótsza praca mogłaby się przełożyć na wyższą wydaj-

STOP masakrze Palestyńczyków!

15.05.18 Tak, jak na całym świecie, w Warszawie odbyła się demonstracja przed ambasadą Izraela po tym, jak 14 maja izraelscy snajperzy zastrzelili 60 Palestyńczyków na granicy z Gazą. Protestowało ok. 100 osób.

Na proteście skandowano m.in.: „Stop masakrze Palestyńczyków”, „Dość apartheidu Izraela”, „Trump, Netanjahu - terroryści” i „Wolna Palestyna”.

Pikieta miała miejsce w dniu Katastrofy (Nakby) Palestyńczyków – 70. rocznicy wypędzenia Palestyńczyków z ich domów i wiosek, by mogło powstać państwo Izrael, państwo kolonialne, osadnicze i oparte na apartheidzie. Protest zorganizowała Inicjatywa „Stop Wojnie”.

Od 30 marca do 3 czerwca izraelscy żołnierze zabili co najmniej 121 Palestyńczyków, a ranił ponad 13 tysięcy.



40-dniowy protest osób z niepełnosprawnościami i ich rodziców

INSPIRUJĄCA WALKA

„Jeszcze jedno takie zwycięstwo i jesteśmy zgubieni” – miał powiedzieć w starożytności Pyrrus, król Epiru, po zwycięskiej bitwie z Rzymem. Jarosław, król PiS-u, powinien powtórzyć te słowa dzisiaj po tym, jak osoby z niepełnosprawnościami i ich rodzice zakończyli protest okupacyjny w Sejmie.

Okupacja trwała 40 dni. To prawda, że protestujący nie zdobyli 500 zł, o które walczyli, jednak wymierzyli ciężkie ciosy rządowi. Ich bohaterstwo zainspirowało miliony ludzi w całym kraju.

- Protestujący pokazali, że PiS nie jest taką socjalną partią, jaką się przedstawia. Rząd, który zamierza wydawać więcej miliardów na eskalację militarystyki w regionie (patrz s. 8) i dostarcza ulgi podatkowe wielkim korporacjom, nie znajduje nawet 500 zł miesięcznie na potrzeby dorosłych niepełnosprawnych. To się nie podoba. 79 proc. ankietowanych uważa, że rząd powinien przyznać te 500 zł. Inaczej uważa jedynie 15 proc. (wyniki sondażu przeprowadzonego już po zakończeniu protestu przez Kantar Millward Brown).

- Marszałek Kuchciński kazał nie patyczkować się z protestującymi. Doszło do stosowania siły fizycznej przeciw matkom przez straż marszałkowską. Nie było to tylko szarpanina, jak często powtarzają nawet nieprzychylnie wobec rządu media, lecz atakiem ze strony państwa. I każdy wie, że Kuchciński podjął decyzję o zaostrzeniu postawy wobec protestującym matkom pod wpływem swojego szefa.

- Pomimo tego, że PiS niewiele, jeśli w ogóle, stracił w sondażach badających poparcie wyborcze, obrazki po-

oczach całego społeczeństwa przez cały ten czas. Nie udały się próby ich upokorzenia. Gdy wyszli z Sejmu wyglądali na o wiele silniejszych niż wtedy, kiedy rozpoczęli protest. Niełatwo rządowi powiedzieć: "Widzicie, nie warto protestować". Zainicjowany 5 czerwca akademicki protest na Uniwersytecie Warszawskim był wyraźnie zainspirowany protestem w Sejmie. Po raz pierwszy w historii III RP studenci przeprowadzili nocną okupację – w tym przypadku siedziby rektora.

- Protest sejmowy złamał rozmaite stereotypy na temat osób z niepełnosprawnościami. Adrian Gliński i Jakub Hartwich regularnie wypowiadali się w telewizji i widać było, że są oni elokwentnymi osobami i podmiotami protestu. W różnych częściach kraju dziennikarze opisują, jak zmieniają się postawy wobec osób z niepełnosprawnościami – coraz częściej nie są traktowani ani protekcjonalnie, ani z pogardą. Są zauważani – i ludzie nie wpadają w zakłopotanie na ich widok. Pokazuje to, że protestujący w Sejmie nie tylko próbowali wyrwać należne pieniądze z rąk bezczelnego rządu, lecz także skutecznie walczyli z codziennym uciskiem niepełnosprawnych w społeczeństwie.

Zaprzepaszczona szansa lewicy

Pracownicza Demokracja niemal codziennie była obecna pod Sejmem na pikietach i demonstracjach solidarności z protestującymi i staraliśmy się, na ile mogliśmy, rozpowszechnić protest.

W różnych miastach miały miejsce manifestacje poparcia dla osób z niepełnosprawnościami i ich rodziców.



24.04.2018 Iwona Hartwich oddaje pseudomowę rzecznicze rządu.

szturchiwanych protestujących pozostaną w pamięci całego społeczeństwa. Na dłuższą metę może to być dla rządu bombą z opóźnionym zapłonem. Już dziś 62 proc. społeczeństwa uważa, że rząd zareagował nieodpowiednio na protest, a 32 proc. ma przeciwnie zdanie (wg już wspomnianego sondażu).

- Gdy rząd wygrywa bitwę z jakimiś protestującymi, jest to bardzo często odbierane jako ostrzeżenie dla innych, by nie zadzierać z władzą. Czy tak jest i tym razem? Chyba nie. Protest trwał 40 dni i odważni protestujący byli na

Była to idealna sytuacja, by budować lewicę jednocześnie z rozszerzeniem poparcia dla protestu – bo przecież jedno uzupełnia drugie. Trzeba było pokazać, że to lewica jest sojusznikiem ludzi walczących o politykę społeczną, a nie liberałowie. Główna siła na lewo od SLD, Partia Razem, owszem, wspierała protest, ale zrobiła to w połowiczny sposób.

Akcja w Sejmie była najważniejszym konfliktem zwykłych ludzi z rządem przez niemal sześć tygodni, więc skąd taka postawa? Członkowie Razem



05.05.18 Demonstracja solidarności z protestującymi rusza spod Sejmu.

tłumaczyli, że nie chcieli się zbyt mocno afiszować, by nie oskarżono ich o reklamowanie swojej partii kosztem protestu. Jednak można było wspierać protest w taktowny i sensowny sposób, jednocześnie mobilizując członkinie i członków partii.

Na początku mogło się wydawać, że liderzy Razem nie chcieli być kojarzeni z liberałami – znane twarze Nowoczesnej i Platformy były wykorzystywane przez Wiadomości TVP i inne pisowskie media, by pokazać, że protest został przejęty przez liberałów. Ale kiedy Razem później podpisał wspólny z opozycją sejmową (plus SLD i poseł PO) „pakt solidarnościowy” dla niepełnosprawnych ten argument już nie przekonuje. Partia Razem po prostu nie dostrzegła ważności protestu.

Było na rękę rządowi, by zrobić z sejmowej akcji protestacyjnej konflikt między PiS-em a liberalną opozycją. Lewica musi się takim propagandowym sztuczkom przeciwstawić, inaczej pozostanie zmarginalizowana. Musi pokazać prawdziwą antysocjalną twarz rządu i podkreślić obłudę liberałów, których program i ideologia zamierzają do jeszcze większego demontażu państwa socjalnego. Najbardziej znane twarze Partii Razem powinny być znacznie częściej stać przed Sejmem, solidaryzując się z protestującymi wewnątrz, by pokazać, że ten protest jest dla nich sprawą największej wagi. Nie możemy oddawać pola liberałom.

To samo dotyczy znanego lewicowego polityka, Piotra Ikonowicza i jego partii Ruch Sprawiedliwości Społecznej. Ikonowicz nie uczestniczył w demonstracjach lub codziennych pikietach pod Sejmem, a RSS był niewidoczny przez 40 dni protestu (oprócz krótkiej wizyty 1 maja, ale bez udziału w ogólnej pikiecie solidarnościowej).

RSS atakuje Platformę bardziej niż PiS. Lewica musi atakować liberałów, jednak gdy rządzą twardogłowi prawicowcy, to oni muszą być głównym celem lewicowego sprzeciwu. W Polsce, jak i w innych krajach – jak zauważyli Marks i Engels – to władza

państwowa jest "komitetem, zarządzającym wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej" (*Manifest komunistyczny*). Nie można być konsekwentną lewicą, odpuszczając rządowi.

Związki zawodowe

Główne centrale związkowe były niewidoczne pod Sejmem. Piotr Duda złożył wizytę w parlamencie – ale rozmawiał z protestującymi tylko bez kamer, jak gdyby jego funkcja jako lidera słynnej na świecie „Solidarności” była jego prywatną sprawą. Rzecz jasna, nie chciał zaważać na Kaczyńskim – postawa, która niszczy niezależność związkowców.

Liderzy OPZZ formalnie popierali protestujących w Sejmie i na pierwszomajowym wiecu związku w Warszawie połączono się telefonicznie z Iwoną Hartwich. Przybliżono telefon do mikrofonu tak, by wszyscy mogli usłyszeć inspirowane słowa nieformalnej liderki okupujących. Na wiecu przemawiała również uczestniczka solidarnościowych pikiet Monika Auch-Szkoda. Jednak poza tym nie mobilizowano członkiń i członków związków skupionych w OPZZ do aktywnej solidarności.

Pod koniec 40 dni protestu były próby przezwyciężenia bierności liderów związkowych. Związek Nauczycielstwa Polskiego na Uniwersytecie Warszawskim zorganizował przejście uliczne od bramy UW do Sejmu. Niestety protest się zakończył, zanim ta solidarnościowa akcja mogła się odbyć. Niemniej jednak w przyszłości takie odolne inicjatywy mogą stanowić przykłady do naśladowania – w ten sposób można rozszerzyć aktywne poparcie związkowców na rzecz różnych kampanii.

Tam, gdzie jest walka, samoorganizacja i sprzeciw wobec władzy – tam jest najważniejsze miejsce dla związkowców i lewicy. Jeśli zgadzasz się z tym, wstąp do Pracowniczej Demokracji i/lub podejmij z nami współpracę. Kontakt: pracdem@go2.pl

Andrzej Żebrowski

Referendum aborcyjne w Irlandii

Zmiana o fundamentalnym znaczeniu

Irlandzka socjalistka Marnie Holborow analizuje znaczenie politycznego trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce w Irlandii.

Decydujące zwycięstwo w referendum zwolenników uchylecia 8. poprawki do konstytucji Irlandii [poprawki zakazującej aborcji – przyp. tłum.] to naprawdę przełomowe wydarzenie.

Media, komentatorzy i politycy przewidywali, że głosy rozłożą się po równo. Tymczasem zdecydowana większość, bez względu na region, płeć, klasę społeczną czy grupę wiekową, zagłosowała za uchYLENIEM poprawki. W 26 hrabstwach głos społeczeństwa spowodował przeformułowanie politycznej normy.

Wyniki

Zwolennicy zagłosowali w stosunku 66 do 34 procent. W Dublinie przytłaczająca większość poparła zmianę. Najwięcej głosów za uchYLENIEM poprawki oddano w okręgu Dublin Bay South (78%), gdzie klasy pracująca i średnia oddały odpowiednio 90% i 91% głosów na „tak”.

Upadł też kreowany w mediach jako polityczny fakt podział na miasto i wieś. Wynik 63% głosów za uchYLENIEM poprawki na wsi tylko nieznacznie ustępuje wynikowi 72% w miastach. W Dublinie 75% osób poparło zmianę. Na podstawie sondaży exit poll szacowano, że w Leinster poparcie wyraziło 67% głosujących, ale w okręgu Munster i Connacht-Ulster przewaga zwolenników była niemal

Referendum pokazało, że zapytani wreszcie o zdanie w sprawie aborcji ludzie opowiedzieli się jasno po stronie swoich sióstr, matek i córek. Nie dało się już dłużej negocjować i pomijać milczeniem irlandzkich realiów przerywania ciąży. Było to masowe dążenie do położenia kresu politycznej hipokryzji, kontroli kościoła i haniebnemu antykobiecomu porządkowi, który zbyt długo obowiązywał w Irlandii.

Cicha rewolucja?

[Premier] Leo Varadkar szybko postawił się na czele tej zmiany. Wynik głosowania nazwał on dniem, w którym Irlandia „osiągnęła pełnoletność jako kraj”, oraz dniem, w którym, jak to ujął, „mamy wreszcie nowoczesną konstytucję dla nowoczesnego społeczeństwa”. Jednak rzeczywistość zmiany społecznej jest nieco bardziej zniuansowana niż ta, do której stara się nas przekonać liberalna narracja. To prawda, że Leo Varadkar wraz z innymi liderami przekonali do referendum Zgromadzenie Obywatelskie i komisję parlamentarną. Jednak duża przewaga zwolenników zmiany stanowi wyraz czegoś, co było obecne w świadomości społecznej, a co rządzący starali się ignorować przez długi czas.

Według sondaży exit poll stacji RTÉ 76% z 3000 ankietowanych przyznało, że zawsze chciało głosować za zmianą, a 8% oświadczyło, że przekonała ich śmierć Savity Halappanavar [która zmarła, ponieważ

osób, co dowodzi, że rdzeń poparcia istniał od dawna.

I chociaż Leo Varadkar szybko przypisał sobie zasługi za doprowadzenie do tego, co nazwał „cichą rewolucją”, zmiana dokonała się na długo przed jego deklaracjami.

Oddolny ruch

Prawdziwą siłą napędową powodzenia referendum był oddolny ruch – masowe zaangażowanie ludzi, którzy położyli fundamenty pod tę zmianę. Od czasu tragicznej śmierci Savity Halappanavar w 2012 r., do której doszło w wyniku obowiązywania 8. poprawki do konstytucji, wezwanie do jej uchylecia zmobilizowało zastępy aktywistów zachęconych wzrostem w siłę międzynarodowego radykalnego ruchu na rzecz praw kobiet.

zezwalającej na aborcję w przypadkach śmiertelnej wady płodu. Projekt został odrzucony z powodu sprzeciwu całej partii Fine Gael oraz większości partii Fianna Fáil, przy jednoczesnym wstrzymaniu się od głosu parlamentarzystów z partii Sinn Féin. Ustawa o ochronie życia w czasie ciąży została uchwalona przed około dwudziestu laty przez rząd Fine Gael w odpowiedzi na sprawę X [zgwałconej nastolatki, której odmówiono prawa do wyjazdu z kraju w celu dokonania aborcji – przyp. tłum.], aby umożliwić aborcję kobietom, które mają skłonności samobójcze. Tymczasem, jak przyznawali lekarze podczas kampanii, prawo to praktycznie nie obowiązywało. Zawierało ono także haniebną karę do 14 lat pozbawienia wolności za dokonanie aborcji w innych oko-



26.05.18 Dublin – wiec zwycięstwa.



równie wyraźna (odpowiednio 63% i 62%). Tylko w okręgu Donegal przeważali przeciwnicy, którzy stanowili 52% głosujących. Jednak po doliczeniu głosów z części hrabstwa Donegal na terenie okręgu wyborczego Sligo-Leitrim widać, że całe hrabstwo zagłosowało za prawem do przerywania ciąży.

odmówiono jej zabiegu aborcji – przyp. tłum.] prawie sześć lat temu. Tylko 1% powołał się na zeszłoroczne orzeczenie Zgromadzenia Obywatelskiego, kolejny 1% – na dyskusję komisji parlamentarnej, a 12% podjęło decyzję w toku samej kampanii. Jeden na trzech respondentów przyznał, że głos na „tak” wynikał z doświadczeń osobiście znanych mu

Jeszcze w 2012 r. do życia powołana została Kampania na rzecz Prawa do Aborcji, w ramach której wysunięto żądanie dostępu do bezpłatnej, bezpiecznej i legalnej aborcji. Kulminacją działalności ruchu były wielotysięczne marsze z września zeszłego roku. Irlandzkie obchody Międzynarodowego Dnia Kobiet dostarczyły okazji do okazania gniewu, którego wyrazem był ogłoszony na ten dzień Strajk na rzecz Uchylecia [8. poprawki]. W Irlandii Północnej i Południowej prężnie działał ruch #Metoo skierowany przeciwko kulturze gwałtu, która została ujawniona podczas procesu oskarżonych o gwałt graczy rugby z Belfastu. Ruchy te tworzyło młode pokolenie kobiet: pracujących i studiujących, a także matek. Te same kobiety tłumnie angażowały się w kampanię na rzecz uchylecia 8. poprawki, co przełożyło się na wynik głosowania.

Kluczową rolę w nadaniu temu ruchowi swoistego charakteru odegrała radykalna lewica, a nie główny nurt polityki. Socjalistka z partii Independent Socialist Party Clare Daly przedstawiła w 2013 r. projekt ustawy

licznościach. W 2017 r. deputowana z partii People Before Profit [Ludzie Ponad Zysk] Brid Smith zaproponowała złagodzenie kary, ale projekt przepadł głosami partii głównego nurtu.

Kampania w sprawie uchylecia 8. poprawki była oddolnym ruchem masowym, w którym istotną rolę odegrała radykalna lewica, w tym socjaliści i niezależni lewicowi aktywiści. Wielkie oddolne zaangażowanie w różnego rodzaju działania, w tym potężna kampania od drzwi do drzwi, transparenty wywieszane na budowlach, akcje ulotkowe, było największym pokazem siły społeczeństwa od czasu ruchu sprzeciwu wobec opłat za wodę.

Wybór to podstawa

Przeprowadzony przez stację RTÉ sondaż exit poll ujawnił jeszcze coś, co wielu aktywistów dostrzegło w trakcie kampanii, a mianowicie, że prawo do wyboru było kwestią rozstrzygającą. Dla przeważającej większości głosujących (62%) prawo do wyboru okazało się „sprawą najwyższej wagi”. Ponadto aż 84% głosów

oddanych na „tak” wynikało z uznania prawa kobiet do decydowania o sobie – to o wiele więcej niż odsetek osób, które za kwestie kluczowe uznały prawo do aborcji ze względu na zdrowie lub życie kobiety albo też w przypadku ciąży pochodzącej z gwałtu.

Z tego punktu widzenia przekaz polityczny forsowany przez kampanię „Razem dla »Tak«” był wyjątkowo chybiony. Instruowanie aktywistów, aby nie poruszali kwestii prawa do wyboru, aborcji na żądanie lub prawa do decydowania o własnym ciele, okazało się sprzeczne z tym, na czym zależało głosującym. Myślenie w kategoriach „miękkiego przekazu” – będące domeną public relations, a nie działalności politycznej – zakładało, że Irlandczycy nie są gotowi na uznanie aborcji jako prawa kobiet. Owi profesjonalni stratedzy, z których część wodzi się z organizacji pozarządowych, a część z Partii Pracy, uwierzyli w mantrę powtarzaną przez Leo Varadkara, że w polityce liczy się przede wszystkim odpowiednia propaganda.

To bardzo powierzchowne spojrzenie na politykę. Wpływ na to, co ludzie myślą o świecie, mają zmiany realiów społecznych, własne doświadczenie życiowe, oferta polityczna i wiele innych czynników. Kluczowe w tym przypadku było to, że po upływie trzech dekad Irlandki nie

większość stanowią obecnie kobiety. Fakty te wskazują na zmianę sposobu, w jaki kobiety postrzegają siebie oraz swoje role i prawa społeczne. Dzisiaj zmuszanie kobiet do rodzenia wbrew ich woli stoi w jawnej sprzeczności z ich życiowymi oczekiwaniami i nadziejami. Prawo do aborcji, takie

jakie przyznano kobietom w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych, jest coraz częściej postrzegane jako fundament wszelkich swobód kobiet.

Dzinn wypuszczony z butelki

Lśniący nowy liberalizm partii Fine Gael jest ograniczony w swojej ofercie praw dla kobiet. Simon Harris, którego niedawna wypowiedź na Zamku Dublińskim [przychylna wobec prawa do aborcji – przyp. tłum.] została przez

niektórych owacyjnie przyjęta, jest ministrem odpowiedzialnym za kryzys wokół badań przesiewowych szyjki macicy, którego źródła tkwią w realizowanym przez jego partię programie prywatyzacji służby zdrowia. Wadą liberalizmu wszystkich odcieni – od Hil-

lary Clinton po Emmanuela Macrona – jest poleganie na prywatyzacji dostępu do swobód osobistych w zastępstwie dostarczenia materialnych środków umożliwiających zapewnienie ich każdemu. Liberalizm zderza się tu z własnym neoliberalnym modelem gospodarczym. Czy po referendum rząd zapewni kobietom bezpłatny dostęp do zabiegów i tabletek poronnych? Czy powstaną placówki finansowane z środków publicznych i oferujące bezpłatną antykoncepcję oraz bezpłatne wsparcie?

Czerpiąc motywację ze zwycięstwa, wielu uczestników ruchu chciało pchnąć sprawę dalej. Domagają się rozdziału kościoła i państwa oraz szkół wolnych od religii. Chcieliby także upadku mizoginicznego porządku panującego na północy Irlandii, tak aby także tam kobiety uzyskały pełne prawo do przerywania ciąży. Socjaliści będą walczyć u boku tysięcy aktywistów o prawdziwy wybór, prawdziwą równość, prawdziwą zmianę. Dzinn wydostał się z butelki.

Tłumaczył Łukasz Wiewiór

Artykuł pochodzi z www.rebelnews.ie, witryny Socialist Workers Network, siostrzanej organizacji Pracowniczej Demokracji w Irlandii.



Związki zawodowe angażowały się w kampanię na rzecz prawa kobiet do wyboru.

widzą już siebie w roli osób zajmujących się głównie domem. Kobiety stanowią obecnie 45% siły roboczej, czyli mniej więcej tyle co w USA. Odsetek ten wzrósł gwałtownie oraz – w porównaniu do innych krajów – stosunkowo niedawno. Na studiach

Niemcy: 70 tys. antyrasistów protestuje przeciwko skrajnie prawicowej AfD

Dziesiątki tysięcy ludzi wyszły na ulice Berlina 27 maja, protestując przeciwko skrajnie prawicowej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD). Do 70 tys. osób dołączyło do antyrasistowskiego protestu – w porównaniu do kilku tysięcy, które odpowiedziały na ogólnokrajową mobilizację AfD. Niektóre doniesienia mówią, że AfD zdołała zgromadzić jedynie 2000 ludzi – z całą pewnością jednak nie było ich więcej niż 5000.

Tysiące antyrasistów napływały bocznymi uliczkami ku Bramie Brandenburskiej w centrum miasta. Ludzie skandowali „Cały Berlin jest przeciwko AfD”, machając tęczowymi flagami LGBT+ i niosąc plakaty mówiące: „Nazisści precz”. Antyrasiści nie mogli zablokować marszu AfD. Zamiast tego otoczyli demonstrację AfD ze wszystkich stron, i zagłuszyli ich wiec przed Bramą Brandenburską. „Chcemy być wystarczająco głośni, by zagłuszyć rasistowskie przemówienia” – powiedziała aktywistka Rosa dla kanału informacyjnego RBB.

Posłanka do parlamentu z partii Die Linke (Lewica) Christine Buchholz powiedziała: „Dzisiejszy protest przeciwko atakom AfD to wielki sukces”.

Tak liczna frekwencja na demonstracji to duży krok naprzód. Protest był wspierany przez ponad 120 orga-

nizacji, w tym socjaldemokratyczną SPD, Die Linke, Zielonych i związki zawodowe. Zjawili się również organizacje muzułmańskie i uchodźcze oraz

do rządu niemieckiego, w którym twierdzili, że istnieje związek pomiędzy niepełnosprawnością dzieci i imigracją. Według listu liczba przypadków



grupy teatralne. 150 berlińskich klubów, zorganizowało w ramach demonstracji wydarzenie pod hasłem: „Odzyskać Kulturę Klubów - Zagłuszyć Nazistów Basem”.

Jedną z grup wspierających protest jest organizacja dobroczynna, pracująca z dziećmi z niepełnosprawnościami. W kwietniu postawie AfD do Bundestagu opublikowali list

niepełnosprawności u dzieci wzrosła w ostatnich dwóch latach o 0,9%, i jest to spowodowane „między innymi przez małżeństwa osób z tej samej rodziny”.

Gdy pismo wywołało falę oburzenia, polityczka AfD Nicole Hochst odpowiedziała dając upust rasistowskiej żółci. „Małżeństwo w obrębie tej samej rodziny, szczególnie pomiędzy kuzy-

nami pierwszego stopnia, jest najbardziej powszechne wśród imigrantów z regionów arabskich i afrykańskich” – powiedziała.

Marsz AfD był pierwszą mobilizacją uliczną partii od czasu wyborów parlamentarnych w październiku, kiedy to jej reprezentacja znalazła się w Bundestagu. „Równoległe do naszej pracy w parlamencie wychodzimy na ulice, by dać naszym członkom i sympatykom szansę aktywnego udziału” – powiedział główny koordynator demonstracji Guido Reil. „To dla nas bardzo ważne”.

AfD zaczęła działalność jako szeroka organizacja, skupiająca skrajnie prawicowych konserwatystów, rasistowskich populistów i otwartych nazistów; teraz jednak coraz bardziej się radykalizuje. Około połowy jej parlamentarzystów jest obecnie powiązanych z grupami nazistowskimi. Niektórzy konserwatyści wystąpili z partii, lub też zostali wypchnięci ze stanowisk kierowniczych.

To, że AfD próbowała zmobilizować ludzi na ulicach, jest kolejnym dowodem na jej przesuwanie się na prawo. Demonstracja składała się z jej najbardziej radykalnych elementów. To, że marsz AfD znalazł się na ulicach w mniejszości, nie oznacza wcale, że ta partia jest skończona.

Ugrupowanie zrodziło się z przesunięcia na prawo polityki niemieckiej w obliczu kryzysu uchodźczego i z przyzwolenia polityków na obsadzanie imigrantów w roli kozłów ofiarnych. Jego wzrost uwidacznia potrzebę mobilizacji przeciwko nazistom i rasistom na ulicach, oraz przeciwko rasizmowi głównego nurtu, który ten wzrost napędza.

Tomáš Tengely-Evans
Tłumaczył Jacek Szymański

Kapitalizm barierą

W związku z tegorocznym Weekendem Antykapitalizmu zorganizowanym w maju przez Pracowniczą Demokrację padło pytanie, co z antykapitalizmem ma wspólnego sprzeciw wobec dyskryminacji kobiet, osób LGBT+ (lesbijek, gejów, osób bi, trans i innych), czy ludzi odróżniających się od większości kolorem skóry, wyznaniem lub stopniem sprawności fizycznej lub umysłowej?

Pytanie to padło zarówno od ludzi będących przeciwnikami kapitalizmu, jak i od osób wspierających pojedyncze kampanie, np. osób z niepełnosprawnościami protestującymi w Sejmie.

Wiele osobom może się wydawać, że sytuacja grup dyskryminowanych jest tym lepsza, im bardziej kraj, w którym żyją, jest kapitalistycznie rozwinięty i że nic nie stoi na przeszkodzie, by np. osoby LGBT+ mogły osiągnąć pełną równość i wolność w ramach systemu.

Widzimy, że na Paradzie Równości w Warszawie tak, jak w różnych „Pride’ach” w krajach zachodnich, mocno obecne są wielkie korporacje, które reklamują się jako sponsorzy ruchu LGBT+ i przeciwnicy wszelkiej dyskryminacji.

Dlaczego mówimy w takim razie o tym, że kapitalizm stanowi barierę przed osiągnięciem prawdziwej równości i wolności, bez dyskryminacji – również tej związanej z seksualnością?

* W krajach, gdzie dużo osiągnięto, jeśli chodzi o formalne i realne prawa osób LGBT+, te postępy nie

miały miejsca dzięki establishmentowi kapitalistycznemu, lecz w wyniku walki z nim. Ruch na rzecz wyzwolenia osób LGBT+ powstał i росł w siłę w latach 60-tych i 70-tych XX wieku, kiedy wiedzieliśmy ogólny rozkwit buntów społecznych – strajków i okupacji pracowniczych, masowych demonstracji przeciw wojnie w Wietnamie i organizowania się kobiet przeciw uciskowi i dyskryminacji. Przed powstaniem tych ruchów w wielu zachodnich, kapitalistycznych krajach „praktyki homoseksualne” były zakazane.

* Mimo dzisiejszych równych praw formalnych i niekwestionowanych zmian postaw większości ludzi wobec różnorodności seksualnej w wielu krajach najbardziej gospodarczo rozwiniętych, osoby odbiegające od „heteronormy” wciąż doświadczają nękania i mobbingu, np. w szkole, gdzie słowa „homo” czy „gej” często używa się jako obelgi. Szczególnie trudno być gejem, lesbijką lub osobą trans w małych miejscowościach. Także na Zachodzie samobójstwa są dużo bardziej powszechne wśród ludzi należących do mniejszości LGBT+.

* Kapitalizm ma to do siebie, że potrafi przekształcić wszystko w towary do sprzedaży, by zarobić



Nowy Jork 1969 r. Aktywiści Gay Liberation Front

zyski. Widzimy więc również komercjalizację różnego rodzaju buntów społecznych. Znanie jest pojęcie „różowej gospodarki”, czyli produktów i usług skierowanych na rynek osób LGBT+. Kiedy Google, różne banki i inne korporacje ubierają się w kolory tęcze, to nie ryzykują utraty klientów – wręcz przeciwnie. Jednak wypracowały sobie ten wizerunek dopiero po tym, gdy bycie przyjaznym wobec środowisk LGBT+ już nie było bardzo kontrowersyjne – no i wiadomo, że istnieje rosnący rynek właśnie w tej społeczności.

* Komercjalizacja to też utowarowienie seksualności i stosunków międzyludzkich. Mimo współczesnego bardziej swobodnego podejścia do seksualności istnieje silna presja na kobiety i coraz bardziej również na mężczyzn, by dopasowywać się do norm, jeśli chodzi o wygląd. Wielki

biznes kosmetyczny i kliniki medycyny plastycznej zarabiają na wyalienowanych stosunkach między ludźmi, gdzie wyścig ku „doskonałości”, szczególnie wśród młodzieży, rodzi poczucie niepewności, które stanowi dobrą okazję do robienia zysków.

* Tak, jak ogólnie w społeczeństwie, wśród osób LGBT+ istnieje podział klasowy. Dla geja zamożnego łatwiej jest żyć wyodrębnionym od strukturalnej dyskryminacji, bez ryzyka utraty pracy czy mieszkania. Dla osoby należącej do klasy pracowniczej, bezrobocie lub bezdomność jest realnym zagrożeniem wynikającym z dyskryminacji i braku akceptacji.

* Na pewno miały miejsce duże postępy w wielu krajach, jeśli chodzi o prawa i postawy opinii publicznej wobec „odmiennej” seksualności. Historia jednak pokazuje, że postępy

Rodzina w kapitalizmie

W teorii marksistowskiej rodzina i praca w niej wykonywana grają ważną rolę dla systemu kapitalistycznego.

Fryderyk Engels w swojej książce „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” tłumaczył, jak rodzina stawała się ważną jednostką w gospodarce, m.in. ze względu na przekazywanie własności prywatnej, kiedy powstawały klasowe społeczeństwa i państwa jako instytucje panowania jednej klasy nad innymi.

W kapitalizmie rodzina nuklearna przede wszystkim spełnia zadanie dostarczania i wychowywania następnego pokolenia pracowników

najemnych oraz utrzymywania istniejącej siły roboczej, żeby była w stanie skutecznie pracować.

W rodzinie jest wykonywane dużo pracy darmowej, która oszczędza ogromne koszty dla państwa. Równocześnie rodzina ma funkcję prywatyzowania wszystkich problemów społecznych – w jej ramach ma się rozwiązywać kłopoty finansowe i emocjonalne. Tradycyjny model rodziny też pomaga wzmacniać struktury hierarchiczne, które dominują w społeczeństwie kapitalistycznym.

Dzisiejsze czasy

W dzisiejszych czasach wydaje

się, że tradycyjny model rodziny nie gra już tak ważnej roli – rośnie liczba rozwodów, dzieci urodzonych poza związkiem małżeńskim, samotnych rodziców, a nawet związków jednopciowych.

Jednak wciąż nuklearna rodzina (ojciec, matka, dzieci) stanowi normę i wszystkie inne grupy w jakiś sposób próbuje się wepchnąć do tego wzoru. Fakt, że ekonomia i ideologia współgrają w tej sprawie, widzimy też w dzisiejszej Polsce, gdzie promuje się model rodzenia jak największej liczby dzieci w ramach budowania „narodowego” kapitalizmu.

Oczywiście w Polsce Kościół jest w tym wszystkim waż-

nym graczem. Jednak naciski w kierunku promowania roli kobiet jako matki i kury domowej, np. przez cięcia socjalne, mogą mieć miejsce również w państwach bardziej laickich.



przed równością

nie są wygrane raz na zawsze. Kapitalizm ma wbudowaną tendencję do wpadania w kryzysy gospodarcze. Skutki takich kryzysów – zarówno te ekonomiczne jak i polityczne – mają wpływ na poziom dyskryminacji i ucisku w społeczeństwie.

Bezpośrednie następstwo kryzysu to najczęściej polityka cięć wydatków publicznych, która uderza w oferty ze strony organizacji pozarządowych lub instytucji sektora publicznego w zakresie edukacji seksualnej, doradztwa medycznego, pomocy psychologicznej – lub np. budownictwa socjalnego – wszystkie usługi, które są ważne dla osób LGBTQ+.

Kryzysy mogą także powodować zmianę politycznego klimatu. Politycy głównego nurtu mogą zaczynać grać kartą „dziel i rządź”, by odwrócić uwagę od swojej antypracowniczej polityki. Równocześnie często doświadczamy w takiej sytuacji wzrostu skrajnie prawicowych ugrupowań, których członkowie fizycznie atakują ludzi z różnych mniejszości.

Przykładów sytuacji, w których postępy zostały odwrócone a prawa



03.06.17 Parada Równości w Warszawie.

odebrane jest wiele w historii. W Wielkiej Brytanii homoseksualizm został zalegalizowany w 1967 roku i miały miejsce rzeczywiste postępy w latach 70-tych o 80-tych. Natomiast w czasie rządów Margaret Thatcher, w 1988 roku, wprowadzono aneks do ustawy, tzw. Section 28, w którym pisano, że „samorząd terytorialny nie może umyślnie promować homo-

seksualizmu lub publikować materiałów z intencją promowania homoseksualizmu”, ani nie może „promować w nauce jakiegokolwiek szkoły przez niego sfinansowanej akceptowalności homoseksualizmu jako udawanego („pretended”) związku rodzinnego.” Usunięto ten aneks dopiero w 2000 roku w Szkocji, a w 2003 roku w pozostałej części Wielkiej Brytanii.

Najbardziej tragiczny przykład to oczywiście Niemcy po przejściu władzy przez Hitlera. Na fali rewolucji po I wojnie światowej w Niemczech, wraz z ruchem socjalistycznym i pracowniczym, wzrastał silny ruch gejowski (patrz artykuł Mateusz Pidrucznego na s. 7). Tolerancja i akceptowanie osób LGBTQ+ zwiększyły się w latach 20-tych XX wieku.

Wszystkie te osiągnięcia zostały jednak zmiażdżone, kiedy partia nazistowska przejęła władzę w 1933 roku. Dziesiątki tysięcy osób LGBT zostało aresztowanych i wysłanych do więzień i obozów koncentracyjnych. Wielu zostało zamordowanych przez nazistów.

Dopóki trwa system kapitalistyczny, dopóty istnieje ryzyko, że wywalczone prawa zostaną nam odebrane. Nasuwa się oczywisty wniosek – trzeba pracować nad obaleniem kapitalizmu, by osiągnąć rzeczywistą równość i wolność we wszystkich sferach życia.

Ellisiv Rognlien

Marksizm kontra homofobia

Homofobia jest jedną z najbardziej wstrętnych „fobii”. Ani policja, ani Kościół nie ma prawa zaglądać do łóżka, by sprawdzać czy osoby mają odpowiednio różne genitalia.

Wulgaryzacją marksizmu jest mniemanie, iż socjaliści interesują się tylko wyzwoleniem pracowników w kwestii ekonomicznej. Nie ma chyba bardziej fałszywego stwierdzenia – przecież to Marks stwierdził już w 1846 r. że rewolucja jest potrzebna nie tylko dlatego, by obalić klasę rządzącą, ale by również pozbyć się paskudztw starego porządku (*Ideologia Niemiecka*).

Stwierdził też, że „ideami panującymi każdego okresu były zawsze tylko idee klasy panującej” (*Manifest komunistyczny*). W XIX wieku, kiedy rodził się ruch na rzecz praw osób homoseksualnych, panującym przekonaniem (nawet w nauce) było to, iż homoseksualizm jest czymś wynaturzonym, wręcz chorobą i był często utożsamiany z pedofilią. Przez takie poglądy osobom LGBTQ+ ciężko było walczyć o swoje prawa.

Walka z uciskiem

Pozostaje zasadnicze pytanie, czy marksiści widzieli problem z uciskiem seksualnym?

Tak! Widzieli ten problem i walczyli z tym. W 1875 r. Marks popierał swobodę seksualną pisząc: „Każdy powinien mieć możliwość zaspokajania swych zarówno religijnych, jak i cielesnych po-



Georgij Cziczewin

trzeb bez tego, aby policja wtykała w to swój nos” (*Krytyka programu gotajskiego*), a Engels w 1891 r. wokół dyskusji nad *Programem Erfuckim* niemieckiej socjaldemokracji, pisał, że jeśli ze względu na cenzurę nie przejdzie „jak i cielesnych (potrzeb)” to trzeba wstawić kropki w miejscu tych zdań, by ludzie zrozumieli, że te potrzeby SPD też popiera. Kautsky posłuchał tej rady i w komentarzu do *Programu* napisał, że socjaldemokracja popiera wszystkich uciskanych.

Przełomowym momentem był rok 1895, kiedy w Wielkiej Brytanii Oscar

Wilde został oskarżony o kontakty homoseksualne – o „zbrodnię gorszą niż morderstwo”. W obronę Wilde’a stanął niemiecki socjaldemokrata Eduard Bernstein. Kilka lat później, w 1898 r., lider niemieckiej socjaldemokracji August Bebel w Reichstagu publicznie poparł projekt mający za zadanie usunąć z kodeksu paragraf 175 karzący za stosunki homoseksualne. Magnus Hirschfeld, działacz LGBTQ+, związał się z SPD, a po rewolucji 1918 r. w Niemczech postulował o „społeczną republikę” zamiast „szowinizmu i rasizmu”. Do nowego rządu została wysłana homoseksualna delegacja z żądaniem uwolnienia gejów.

Rewolucja rosyjska

Po rewolucji październikowej 1917 r. zniesiono kary za homoseksualizm. Bolszewik Grigorij Batkis w broszurze „Rewolucja seksualna w Rosji” z 1923 r. twierdził: „(Legislacja) głosi absolutnie niewzruszenie państwa i społeczeństwa w sprawy seksualne, jeśli nikt nie jest skrzywdzony i niczyje interesy nie są naruszone”.

Również bolszewicka działaczka Aleksandra Kołontaj na temat swobód seksualnych pisała: „Żyć i kochać. Jak pszczoły w bie! Jak ptaki w gęstwinie sadu! Jak pasikoniki w trawie!”. Georgij Cziczewin był gejem i Ludowym Komisarzem Spraw Zagranicznych.

Radziecka encyklopedia z 1926 r. określała homoseksualizm jako natu-

ralną ludzką skłonność, ale w sensie medycznym do wyleczenia. Oczywiście dzisiaj brzmi to homofobicznie, ale dopiero w 1973 r. Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne oznajmiło, iż homoseksualizm nie jest chorobą, a Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) dopiero w 1990 r. Wszystkie prawa osób homoseksualnych zostały potem zniszczone za czasów rządów Stalina i państwowego kapitalizmu, który jest błędnie nazywany „socjalizmem”.

Róża Luksemburg powiedziała kiedyś „Socjalizm albo barbarzyństwo – innej drogi nie ma!”. Miała rację. Widzieliśmy dojście Hitlera do władzy i zamknięcie w obozach homoseksualistów, czy RPA za czasów apartheidu, gdzie „leczono” żołnierzy z homoseksualizmu za pomocą elektrowstrząsów i przymusowej terapii hormonami.

Kapitalizm i sami kapitaliści próbują rozbić solidarność pracowników dzieląc ich według „rasy”, narodowości, płci czy orientacji seksualnej. Musimy walczyć przeciwko takim podziałom. Weźmy prosty przykład. Będąc w związku zawodowym łatwiej będzie walczyć o wyższe płace wszyscy razem niż w małych grupkach, bo nie lubimy kogoś, kto ma inną orientację od naszej.

W Pracowniczej Demokracji twierdzimy, że będąc rewolucyjnymi socjalistami nie można walczyć z kapitalizmem bez walki o swobody tzw. „obyczajowe”. I na odwrót. Rozumieli to już socjaliści sprzed ponad wieku. Nie bez powodu Lenin pisał: „Rewolucje – to święto uciskanych i wyzyskiwanych” (*Dwie taktyki socjaldemokracji*).

Mateusz Pidruczny

NATO zawsze są pieniądze

Natowskie miliardy, polski prymus

W dniach 25-28 maja odbyło się w Warszawie Zgromadzenie Parlamentarne NATO. Odbywało się ono w cieniu trwającego do 27 maja sejmowego protestu osób z niepełnosprawnością i ich rodzin – odgrodzonych ze względu na natowską imprezę wielką kotarą.

Obraz ten można uznać za symboliczny. Z jednej strony zepchnięci do kąta protestujący, domagający się marnych 500 zł zasiłku rehabilitacyjnego, z drugiej największa machina zbrojeniowa świata, odpowiadająca za większość wydatków militarnych na Ziemi, i jej zadowolony polski prymus z dumą zapowiadający dalsze ogromne wydatki na ten cel. Jeśli ktoś naiwnie myślał, że zjeżdżający do Warszawy natowscy politycy pomogą w spełnieniu postulatów protestujących, dostał odpowiedź od przewodniczącego ZP NATO Paolo Alliego: „Jestem przekonany, że polski rząd jak i parlament, odnajdą najlepsze rozwiązanie tego problemu”.

Według najnowszych danych Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI) z maja 2018 r., w ubiegłym roku światowe wydatki zbrojeniowe były najwyższe od końca zimnej wojny i wyniosły 1789 miliardów dolarów. Ponad połowa z tych wydatków (\$900 mld) przypadła na państwa NATO. Z tego \$610 mld wydawało jedno tylko państwo – Stany Zjednoczone, co stanowiło ok. 35% wszystkich wydatków zbrojeniowych świata. Dodajmy, że w tym roku będą one jeszcze znacząco wyższe, gdyż rządzący USA Donald Trump postanowił skokowo wydatki zbrojeniowe zwiększyć, do ok. \$700 mld.

Polscy oficjele występujący na natowskiej imprezie uznawali jednak, że to jeszcze za mało. Prezydent Andrzej Duda w swoim wystąpieniu nie tylko mówił więc o konieczności ścisłej współpracy z USA i dalszego rozszerzania NATO (o Gruzję i Ukrainę), ale i „o zapewnieniu bardziej sprawiedliwego podziału kosztów bezpieczeństwa pomiędzy Europą a USA”, czyli o zwiększaniu wydatków zbrojeniowych w państwach europejskich. Jak mówił: „Jako przedstawiciel kraju, któremu ogromnie zależy na



Jakże symboliczny obraz. W Sejmie osoby z niepełnosprawnością odgrodzonych od VIP-ów natowskich wielką kotarą.

umacnianiu relacji transatlantycznych, ufam, że będą państwo o tej kwestii pamiętali, uczestnicząc w debatach o budżetach obronnych w swoich parlamentach”.

Morawiecki się chwali

Natomiast Mateusz Morawiecki wprost chwalił się polskimi wydatkami zbrojeniowymi. „Jako szósta największa gospodarka Unii Europejskiej podejmujemy drugi największy wysiłek, jeśli chodzi o wydatki na zbrojenia, jako procent PKB – według metodologii NATO” – mówił polski premier-bankier. Dodając, że „w grupie dziesięciu największych gospodarek UE wyprzedza nas tylko Wielka Brytania, a gdy opuści ona UE, będziemy pierwsi w tym rankingu”.

Morawiecki nie był do końca ścisły, bo według danych natowskich w 2017 r. Polskę w tym rankingu wyprzedzała jeszcze Grecja i (nieznacznie) Estonia. Nie zmienia to faktu, że udział wydatków militarnych w PKB jest jednym z bardzo niewielu wskaźników, w którym Polska jest w czołówce świata zachodniego. A przecież mają one jeszcze wzrosnąć! Zgodnie z planami rządu z dzisiejszych 2% do 2,5% PKB do 2030 r. – co dziś oznaczałoby wyprzedzenie Grecji i drugie miejsce w całym NATO po USA.

Nie były to jedyne elementy wystąpień polskich polityków. Morawiecki zapewnił także innych natowskich polityków, że „stoiemy z wami ramię w ramię, przede wszystkim w Afganistanie, w Iraku i na Morzu Śródziemnym”. O „wzroście świadomości sojuszniczej na Morzu Śródziemnym” i „konieczności monitorowania szlaków przetrwania nielegalnych imigrantów” mówił także Duda.

Nie przypadkiem w natowskiej brał udział dyrektor wykonawczy Europejskiej Agencji Straży Granicznej i Przybrzeżnej (Frontex) Fabrice Leggeri, mówiący o zapewnianiu bezpieczeństwa granic i koordynacji działań w tej kwestii prowadzonych przez Frontex, jak i w ramach Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej.

Tylko przez pierwsze pięć miesięcy tego roku, ta unijno-natowska „koordynacja działań” przeciw migrantom oznaczała, że w Morzu Śródziemnym utonęło 660 osób. W dodatku do 7689 ofiar od lutego 2016 r., gdy NATO formalnie włączyło się w patrolowanie tego morza w ramach walki z „kryzysem migracyjnym”.

Rosja jako pretekst

Nie jest zaskoczeniem, że w wypowiedziach polskich polityków poczesne miejsce zajęło zagrożenie ze strony Rosji – objawiające się na wszelkie możliwe sposoby. Nie od dziś rosyjski imperializm jest pretekstem do wzmocnienia dużo silniejszego imperializmu USA i szerzej świata zachodniego, ucieleśnianego w dużej mierze przez NATO.

I nie od dziś polscy politycy stoją tu na czele chóru, domagając się na tej podstawie choćby – jako po raz kolejny uczynił Duda – stałych baz amerykańskich w Polsce. „Moskwa nie pogodziła się z upadkiem imperialnego Związku Radzieckiego” – stwierdził także polski prezydent. Zapewne. Stany Zjednoczone jednak także nie godzą się z jakimkolwiek podważaniem własnej „imperialnej” hegemonii na całym świecie, z wszystkimi tragicznymi skutkami działań w jej obronie. Wspomnijmy tylko Afganistan i Irak, gdzie przecież od lat, jak rzekł premier, „stoiemy ramię w ramię”... haniebnie przyczyniając się do katastrofy humanitarnej w tych państwach.

Natomiast przy wszystkich ambicjach imperialistycznych Rosji, w ubiegłym roku państwo to istotnie ograniczyło własny budżet militarny, który spadł aż o blisko \$14 mld, czyli niemal jedną piątą, do \$66,3 mld. Wciąż było to 4,3% rosyjskiego PKB przeznaczone na cele wojskowe, świadectwo istotnego znaczenia tego sektora w rosyjskiej gospodarce i polityce, ale już nie 5,5% wydawane rok wcześniej.

Co ciekawe, Rosja ponownie, po rocznej przerwie, wydawała na „obronę narodową” mniej niż Arabia Saudyjska (\$69,4 mld) i tylko nieznacznie więcej niż Indie (\$63,9 mld) i Francja (\$59,8 mld). Nie trzeba być więc fanem konserwatywno-neoliberalnego autorytaryzmu Putina, by widzieć, że Rosja gra w innej lidze imperializmów niż USA. Wizja jej „zagrożeń” jest niewątpliwie realna dla ofiar rosyjskich bombardowań w Syrii, ale w Polsce stanowi tanią fantastykę uprawianą dla potrzeb rodzimych militarystów.

Na bogato!

Oczywiście ze strony rządzących nie usłyszymy wiele o rosyjskich cięciach, bo trudniej byłoby wtedy przekonać społeczeństwo do dalszych kosztownych planów zbrojeń i wyjaśnić narastającą służalczość wobec USA. Jeśli bowiem ktoś myślał, że władze polskie przekroczyły już na tym polu wszelkie granice, to się mylił.

28 maja, czyli w ostatnim dniu natowskiego Zgromadzenia i dzień po zawieszeniu protestu osób z niepełnosprawnością i ich rodzin, Rzeczpospolita ujawniła, że MON przekazało USA dokument pod nazwą: „Propozycja stałej amerykańskiej obecności w Polsce”. Strona polska proponuje w nim „wnieść wkład w wysokości \$1,5-2 mld na pokrycie kosztów ułatwienia stacjonowania jednego amerykańskiego oddziału pancernego lub równoważnych sił w Polsce”.

Można by rzec, na bogato! Nie zapomnijmy o tym, gdy rząd po raz kolejny będzie chciał nam wmówić, że nie ma pieniędzy dla potrzebujących.

Filip Ilkowski

Weekend Antykapitalizmu 2018

Spotkanie o walce z rasizmem: Maryla Pająk - Pracownicza Demokracja; Jacek Szymański - Stand Up To Racism i SWP, Anglia; Michał Goworowski - Studencki Komitet Antyfascystowski i Partia Razem; Lubna Al-Hamdani - aktywistka w dialogu międzykulturowym.



Tegoroczny Weekend Antykapitalizmu był bardzo udany z rekordową liczbą uczestników. Odbyło się 9 spotkań + film. Były też ostre debaty – m. in. w obronie muzułmanek, o pracowniczym charakterze walki z dyskryminacją, o sposobach budowania aktywnej lewicy. Dyskutowano także o Marksie i marksizmie oraz alternatywie wobec nędzy, wojny i eko-katastrofy globalnego kapitalizmu. Filmiki z wystąpień można znaleźć na Facebooku: @pracdem

„Bieguni” i nie tylko

Kapituła międzynarodowej nagrody Man Booker wybrała najlepszą nieanglojęzyczną powieść tego roku. Booker trafił w ręce jednej z najwybitniejszych polskich pisarek współczesnych – Olgi Tokarczuk – za wydaną w 2007 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego powieść „Bieguni” oraz Jennifer Croft, autorki angielskiego przekładu powieści (ang. „Flights”).

Ku zaskoczeniu środowisk prawniczo-nacjonalistycznych, które za lewicującą pisarką nie przepadają, „twórczość” Stanisława Michalczyka i Wojciecha Sumlińskiego jakoś umknęła jury jednej z najbardziej prestiżowych nagród literackich...

Wszyscy, którzy znają twórczość Tokarczuk i nagrodzoną powieść wiedzą, że jest to wyróżnienie jak najbardziej zasłużone. „Bieguni” to powieść uniwersalna, na wskroś egzystencjalna, filozoficznie przyglądająca się różnym aspektom przemieszczania się, ruchliwości i zmiany – podróżowania w sensie dosłownym i metaforycznej podróży człowieka przez życie.

Natomiast tych, którzy powieści jeszcze nie czytali i zastanawiają się nad kolejną wakacyjną lekturą, powinna przekonać twitterowa krytyka Rafała Ziemkiewicza, który uznał że Olga Tokarczuk (ale również reżyserka Małgorzata Szumowska i reżyser Paweł Pawlikowski) „to beneficjenci „dobrej zmiany”. Z całym szacunkiem, ale zawiązując nagrody temu, że zachodnie lewicowe salony chcą wesprzeć polskie

ekspozytury w walce z „nacjonalistycznym reżimem”.

Dodatkowo, w połowie kwietnia ukazał się najnowszy zbiór opowiadań Tokarczuk – „Opowiadania Bizarne”. Jest to kolekcja dziesięciu opowiadań, z których każde pozostawia w czytelniku lekki niepokój, bo niemalże ociera się o te najgłębiej skrywane lęki i wykracza poza utarte schematy myślowe.

Jak zwykle u Tokarczuk pojawiają się tematy „polityczne” – relacja człowieka ze środowiskiem naturalnym, indywidualistyczne, egoistyczne społeczeństwo, śmierć i jej przeżywanie przez żywych, niesprawiedliwość świata, religia i mit. Jak powiedziała sama autorka w rozmowie z Kingą Dunin: „W każdym z tych dziesięciu opowiadań szukałam jakiegoś nieoczywistego punktu widzenia. „Bizarne” to też ekscentryczne – wykraczające poza centrum, poza nasze przyzwyczajenia.”

Zarówno nagrodzeni Bookerem „Bieguni”, jak i najnowsze „Opowiadania Bizarne” nie są może lekkimi wakacyjnymi lekturami, ale naprawdę warto. Za rok (2019) wychodzi angielskie tłumaczenie „Ksiąg Jakubowych” – może Tokarczuk szykuje się jeszcze bardziej prestiżowa nagroda, a Ziemkiewiczowi jeszcze większy stres...

Ela Bancarzewska



Olga Tokarczuk i Jennifer Croft z nagrodą Bookera

Kosztowny książęcy cyrk

Szerokim echem w Polsce odbił się królewski ślub księcia Harry’ego i Meghan Markle. Media skrzętnie raportowały każdy szczegół ceremonii zalewając czytelników i widzów setkami zdjęć przeuroczych wybranków.

Zdjęcie książęcej pary widniało także na okładce majowego „feministycznego” i „wyzwolonego” magazynu „Wysokie Obcasy” (na okładce czasopisma zabrakło jednak smoka i czarnoksiężnika). Oczywiście to nic w porównaniu ze skalą obsesji brytyjskiej prasy i telewizji, która żyła ślubem od wielu tygodni.

Na całym świecie media zwracały uwagę na rzekomą „normalność” Meghan, w której przecież nie płynie błękitna krew. O „normalności” ma świadczyć także wspieranie organizacji charytatywnych, któremu chcą się poświęcić książę Harry i Meghan (po ślubie zwaną księżną Sussex).

Otóż nie ma nic normalnego w życiu królewskiej pary, która pławi się w luksusie, wiodąc pasożytniczy tryb życia. Jedną z ich wielu rezydencji znajduje się w londyńskiej dzielnicy Kensington, rzut beretem od wieżowca Grenfell, w pożarze którego dokładnie rok temu zginęło ponad 70 „poddanych” królowej.

Na królewski ślub wydano miliony funtów (sama suknia kosztowała ponad 300 tysięcy), na odpowiednią izolację przeciwpożarową Grenfell zabrakło pieniędzy... O tym media w Polsce i na całym świecie już tak chętnie nie informowały.

Ten i następne dwa teksty: Maciej Bancarzowski



Wieżowiec Grenfell

Robert Brylewski (1961-2018)

3 czerwca w wyniku obrażeń spowodowanych pobiciem zmarł Robert Brylewski – wybitny muzyk, legendarny współzałożyciel takich zespołów jak Brygada Kryzys, Izrael czy Armia.

W latach osiemdziesiątych Brylewski był prekursorem muzyki punkrockowej i reggae’owej w Polsce. W latach dziewięćdziesiątych tworzył muzykę elektroniczną, klubową i yassową. Pomimo dość dużego sukcesu (płyty Brygady Kryzys i Izraela sprzedawały się w wielotysięcznych nakładach), Brylewski stronił od komercji, której uległo wielu muzyków. Pozostał niezależnym i alternatywnym twórcą wciąż poszukującym nowych brzmień.

Alternatywny projekt Brylewskiego i Pawła Rozwadowskiego z 1992 roku – Max i Kelner – to fantastyczny przykład na nowatorskie połączenie muzyki elektronicznej i reggae. Brylewski także w odróżnieniu od wielu muzyków, którzy włączyli się w bigoteryjne akcje anty-

choice bezpośrednio wspierając prawicę (takich jak Tomasz Budzyński, Dariusz Malejonek, Robert Friedrich, Kazik i oczywiście sam Paweł Kukiz, który wprowadził faszystów do Sejmu) skupił się na promowaniu antyrasizmu. Od samego początku aktywnie wspierał on projekt Muzyka Przeciwko Rasizmowi Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”.



W 2011 r. Brylewski bronił swojego występu na imprezie organizowanej przez skrajnie prawicowy Nowy Ekran w Warszawie, zastanawiając się próbą docierania do młodzieży. Imprezę wspierały Młodzież Wszechpolska i faszystowski ONR. Brylewski niewątpliwie dał się wykorzystać przez ludzi skrajnej prawicy – zamiast ich bojkotować, chcąc nie chcąc, pomógł im poprawić swój wizerunek.

Jednak Brylewski pozostał antyrasistą. Powiedział w styczniu tego roku: „Obserwujesz tę nagonkę, jaką obecna władza stosuje wobec Niemców albo uchodźców? Mam złe myśli, gdy to widzę.”

Fauda: najgorsze stereotypy dotyczące Palestyńczyków

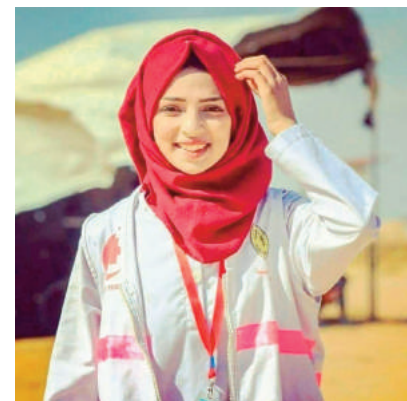
Fauda (Arabski: chaos) to izraelski serial wyprodukowany przez Netflix. Serial zebrał wiele pozytywnych recenzji za swój „realizm”, w tym nagrodę *New York Timesa* za najlepszy serial 2017 roku. Jednak ten realizm ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Akcja *Faudy* rozgrywa się współcześnie na Zachodnim Brzegu. Główni bohaterowie to izraelscy żołnierze należący do specjalnej, działającej pod przykryciem jednostki, operującej na Palestyńskich Terenach Okupowanych.

Zamiarem twórców serialu było ukazanie dwóch stron konfliktu, tyle tylko, że serial naszpikowany jest najgorszymi stereotypami na temat Palestyńczyków (zazwyczaj przedstawia się ich jako niemoralnych, zaślepionych nienawiścią „barbarzyńców”). Mimo tego, iż *Fauda* stara się pokazywać brutalność izraelskich komandosów, to sama fabuła nie pozbawia już złudzeń kto jest dobry (izraelscy żołnierze), a kto zły (palestyński „terrorysta”).

Fauda przedstawia konflikt na tere-

nach okupowanych jako starcie oddziałów Hamasu ze specjalnymi jednostkami izraelskimi. Obraz ten zupełnie ignoruje siłę izraelskiego wojska, którego roczny budżet idzie w miliardy dolarów, i którego prawdziwą twarz mogliśmy zobaczyć od czerwca tego roku w Gazie, gdzie z zimną krwią izraelscy żołnierze zastrzelili ponad 100 protestujących Palestyńczyków.



Strefa Gazy. 30 maja izraelski snajper zastrzelił 21-letnią pielęgniarkę Razan al-Najjar. Była ubrana w biały uniform pielęgniarki, podniosła ręce, ale i tak została zamordowana.

PLL „LOT”

Strajk włoski... i oskarżenia o „terroryzm”!

Pracownicy i Związek Zawodowy Personelu Latającego i Pokładowego PLL „Lot”, którzy pozostają w sporze zbiorowym z pracodawcą na tle płacowym, zrezygnowali z przeprowadzenia planowanego na 1 maja strajku. Załoga żąda przywrócenia regulaminu wynagrodzeń z 2010 roku.

Decyzja o strajku zapadła po referendum strajkowym trwającym miesiąc. Jednak pracodawca wniosek o zakazanie strajku skierował do sądu, który taki zakaz wydał. Związkowcy z Lotu postanowili zamiast strajku 1 maja zorganizować pikietę protestacyjną.

Sam wyrok sądu jest skandalem, ponieważ „prawo do strajku to jedno z podstawowych uprawnień związków zawodowych, a w aktach międzynarodowych jest ono uznawane za prawo człowieka”.

Jednak związek popełnił błąd, rezygnując ze strajkowej akcji protestacyjnej. Jest to fatalny przykład dla innych związków, a pracownikom odbiera impet działania. Za to wzmacnia stronę pracodawców - widać to i w tym przypadku – szefostwo Lotu postanowiło zwolnić dyscyplinarnie szefową związku Monikę Żelazik i oskarżyło ją o „terroryzm”!

Od 19 maja przez część załogi w PLL LOT prowadzony jest strajk włoski.

Aptiv – Jeleśnia

Strajk ostrzegawczy – włączyli się pracownicy biurowi

W spółce 18 maja odbył się dwugodzinny strajk ostrzegawczy, zorganizowany przez zakładową „Solidarność”. Wzięła w nim udział niemal cała załoga, licząca około 2 tysięcy osób. Strajkowali nie tylko wszyscy pracownicy produkcji, ale też pracownicy biurowi. W ten sposób pracownicy poparli działania związku, który walczy o podwyżki płac.

ArcelorMittal Poland

Pikieta przeciw absurdalnej propozycji szefów



Około 150 osób zebrało się 9 maja na pikiecie Solidarności przed siedzibą dąbrowskiej spółki Service Group, należącej do ArcelorMittal Poland.

Protestujący domagali się podpisania porozumienia płacowego i wyrażali sprzeciw wobec absurdalnej propozycji pracodawcy, by wzrost wynagrodzeń w 2018 roku był uzależniony od absencji chorobowej poszczególnych pracowników w 2017 roku.

Rozmowy z pracodawcą nie przynoszą efektu, więc związkowcy zapowiadają dalsze działania protestacyjne.

Budżetówka – Bydgoszcz

Urzednicy domagają się podwyżek

Pod bydgoskim urzędem wojewódzkim 28 maja pracownicy budżetówki domagali się podwyżek płac. Komitet protestacyjny, który zawiązał się kilka miesięcy temu, zrzesza już ponad 60 organizacji związkowych Solidarności pracowników jednostek sfery budżetowej. Ponieważ brak odzewu ze strony rządowej na żądania Komitetu, więc organizacje związkowe zapowiedziały, że od 22 maja będą wchodzić w spory zbiorowe z pracodawcami.

ZN

Rozpoczęcie kampanii ogólnopolskiej

ZN ogłosiło 15 maja rozpoczęcie ogólnopolskiej kampanii informacyjnej pod hasłem: „Chcemy godnie zarabiać!”. Jej celem jest pokazanie społeczeństwu, ile wynoszą rzeczywiste zarobki nauczycieli, które odbiegają od tych podawanych przez MEN.

W ponad 50 miastach w całej Polsce staną bilbordy z wynagrodzeniem zasadniczym początkującego nauczyciela, czyli 1751 zł netto.

Akcja ta ma zwrócić uwagę na niskie płace w oświacie. Raport Głównego Urzędu Statystycznego „Struktura wynagrodzeń według zawodów” pokazuje, że nauczyciele to jedna z najgorzej wynagradzanych profesji wśród specjalistów. Ponadto związkowcy krytykują MEN za wprowadzenie rozwiązań, które pozwalają samorządom i dyrektorom zmuszać nauczycieli do pracy za darmo w ramach wolontariatu oraz tzw. godzin statutowych.

Kliniczny Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie

Pikieta protestacyjna – chcą zwiększenia zatrudnienia i podwyżek

Około 150 pracowników szpitala piketowało 30 maja przed urzędem marszałkowskim. Protest miał związek ze sporem zbiorowym prowadzonym przez wszystkie szpitalne związki z dyrekcją.

Związki domagają się m.in. zwiększenia zatrudnienia w poszczególnych grupach zawodowych i podwyżek 500 zł dla pielęgniarek, podwyżek dla lekarzy i dodatków do pensji dla rezydentów.

Zakłady Azotowe – Puławy

Pikieta przed siedzibą firmy

Komitet Strajkowy w zakładach, złożony z NSZZ „Solidarność” i Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego, zorganizował 10 maja przed siedzibą dyrekcji pikietę protestacyjną. Pracownicy sprzeciwiają się zmianom organizacyjnym w puławskich Azotach, czyli uruchomieniu nowego departamentu handlowego i zatrudnieniu w nim 28 dyrektorów na kontraktach menadżerskich z bardzo wysokim miesięcznym wynagrodzeniem, być może nawet rzędu 50 tysięcy złotych. To są bizantyjskie zwyczaje, mówią związkowcy, nie zgadzamy się na to.

DPS – Gościno

Protest przed Starostwem – żądają realnych podwyżek

Pracownicy Domu Pomocy Społecznej w Gościnie domagają się lepszych zarobków. Nie satysfakcjonuje ich przyznana podwyżka 200 zł, ponieważ uważają, że jest zaledwie wyrównaniem, a nie realnym wzrostem płac. W tej sprawie piketowali 2 maja przed Starostwem Powiatowym w Kołobrzegu.

Szpital Wielospecjalistyczny w Inowrocławiu

Protest w czarnych koszulkach

Samorządny Niezależny Związek Zawodowy Pracowników Medycznych od kilku miesięcy prowadzi spór zbiorowy na tle płacowym. Związek żąda, by podnieść płace zasadnicze dla każdego pracownika placówki do najniższej krajowej, czyli 2100 zł brutto, do tego 400 zł podwyżki dla wszystkich pracowników nieobjętych dotychczas podwyżkami i zmianę regulaminu wynagrodzeń. Protest na razie polega na przychodzeniu do pracy w czarnych koszulkach, ale związkowcy nie wykluczają podjęcia następnych kroków, jeśli dyrekcja nie spełni ich postulatów.

PGE – Międzybrodzie Bialskie

Protest w namiocie

W Zespole Elektrowni Wodnych Porąbka-Żar, należących do spółki PGE Energia Odnawialna, trwa akcja protestacyjna, będąca efektem fiaska negocjacji w ramach dwóch sporów zbiorowych. Jeden, wszczęty jeszcze w 2014 roku, dotyczy obrony miejsc pracy i warunków zatrudnienia.

Drugi, rozpoczęty rok temu, ma na celu wywalczenie podwyżek. W obu sporach pracodawca nie wykazuje woli negocjacji, ponadto utrudnia działalność związku, żądając na przykład odpłatności za używanie pomieszczeń związkowych. Na bramach i budynkach elektrowni wiszą flagi i transparenty. Ostatnio związkowcy, w ramach protestu, rozbili namiot przy drodze prowadzącej do elektrowni i urządzili tam tymczasową siedzibę związku.

Pracowników Muzeów i Innych Instytucji Kultury

Domagają się rewaloryzacji pensji o 33% netto

Ogólnopolski Komitet Protestacyjny Dziady Kultury, działający w ramach NSZZ „Solidarność”, zapowiedział szereg protestów w czasie Nocy Muzeów 18 i 19 maja. Akcja polegać miała na pikietowaniu (Poznań) rozdawaniu ulotek (Mazowsze) i strajku ostrzegawczym (Kraków).

Pielęgniarki i położne - OZZPiP

W czerwcu decyzja o strajku

Do końca maja miały trwać rozmowy między Ogólnopolskim Związkiem Zawodowym Pielęgniarek i Położnych a stroną rządową o wzroście płac i poprawie warunków pracy. W przypadku braku porozumienia związkowcy mogą zdecydować się na strajk.

Huta Pokój – Ruda Śląska

Półowiczny sukces związków – strajk zawieszony

Zapowiedziany na 11 maja 24-godzinny strajk w Hucie Pokój Grupie Kapitałowej Węgłokoks został zawieszony. Przedstawiciele zakładowych organizacji związkowych podpisali z pracodawcą porozumienie dotyczące wsparcia materialnego dla pracowników zarabiających poniżej 4 tys. zł brutto miesięcznie.

Negocjacje w sprawie podwyżek płac będą kontynuowane i mają się skończyć najpóźniej do 30 listopada. Niestety związkowcy godząc się na zawieszenie strajku pokazali, że są gotowi na ustępstwa. Pracodawca może to wykorzystać w przyszłości.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz** do nas maila lub **skontaktuj** się z nami na Facebooku.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo adam marszałek 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługujące wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

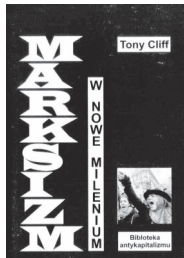
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

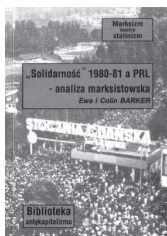
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

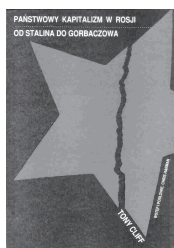
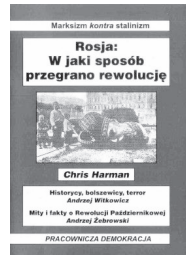


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

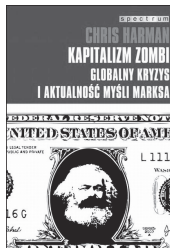


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

pracdem@go2.pl

pracowniczademokracja.org

facebook.com/pracdem

Ustawa Gowina, czyli uniwersytet jako firma

Nowa „Konstytucja dla Nauki”, zwana potocznie „ustawą Gowina”, jest już na drodze do uchwalenia. Zamiarem wicepremiera i szefa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina jest to, aby jej zasadnicza część weszła w życie od nowego roku akademickiego, już w październiku 2018 r.

Gdy wszystko wydawało się iść utartym szlakiem, nagle, na początku czerwca, wybuchły w tej sprawie protesty. Pracownicy (w tym związkowcy ze Związku Nauczycielstwa Polskiego i „Solidarności”) i studenci demonstrowali w tej sprawie w Białymstoku.

Wkrótce później grupa studentów, doktorantów i pracowników naukowych przystąpiła do okupacji części Pałacu Kazimierzowskiego, gdzie mieści się m. in. siedziba władz rektorskich, na Uniwersytecie Warszawskim. Na budynku pojawiły się hasła: „Żądamy demokratycznych uniwersytetów” i „Gowin precz!”.

Ustawa ta to duży kawał legislacji, który, jeśli wejdzie w życie, głęboko przeora dotychczasowe struktury akademickie.

Oczywiście trudno idealizować dzisiejszy świat uniwersytecki. I oczywiście w tak dużej ustawie można znaleźć pewne elementy pozytywne. Jednak bynajmniej nie uwalnia ona szkolnictwa wyższego i nauki od jej głównych problemów, związanych zarówno ze specyficznym „feudalizmem”, jak i chronicznym niedofinansowaniem.

Natomiast fragmenty korzystnych rozwiązań giną tam w całościowej wizji neoliberalno-menedżerskiej. Niezmienna konserwatywna hierarchiczność i natrętna retoryka patriotyczna idą w parze ze wszelkimi iluzjami „efektywnej produkcji” wiedzy na wzór korporacyjny. Należy podkreślić, że generalnie Gowin podąża tu utartym szlakiem wytyczonym za rządów PO-PSL przez ministrowie Barbarę Kurdycką.

Ustawa zakłada m. in. powstanie „rad uczelni”, czyli ciał na wzór rad nadzorczych w przedsiębiorstwach. Ciała te wybierane mają być przez senaty uczelni, ale składać się w większości z członków z zewnątrz.

Choć członkowie administracji rządowej i samorządowej nie będą mogli w nich zasiadać, otwiera to drogę dla partyjnych nominatów i nacisków politycznych. Co więcej, cała ustawa przesiąknięta jest duchem współpracy z „otoczeniem społeczno-gospodarczym”, inaczej mówiąc – z magnatami biznesu.

W radach uczelni wręcz wskazane będzie uczestnictwo partnerów biznesowych, z niewykluczonymi układami między lokalnym przedsiębiorcą, politykiem rządzącym w danym regionie partii, a na okrasę nawet biskupem.

Ustawa jednocześnie znacznie wzmacnia pozycję rektorów – widzianych



Strajk okupacyjny na Uniwersytecie Warszawskim.

jako rodzaj menadżerów – ograniczając jednocześnie znaczenie instytucji kolegialnych w ramach uczelni.

Wprowadzenie zwiększonego różnicowania finansowania uczelni oznacza ryzyko degradacji mniejszych ośrodków akademickich. To właśnie tych ośrodków głównie dotyczyć też będzie jeden z najbardziej kuriozalnych przepisów ustawy: możliwość powstawania i zamykania kierunków studiów w zależności od lokalnych i regionalnych „potrzeb społeczno-gospodarczych”.

Zasadniczo nauka i szkolnictwo wyższe mają być w jeszcze większym stopniu niż dziś pochodną interesów wyznaczanych przez państwo i biznes.

Oczywiście szkolnictwo wyższe dotknie też „dezubekizacja”, będąca prawdopodobnie rodzajem prezentu dla PiS ze strony Gowina wpisując się w znaną pisowską wizję wielkiej zamiany elit (na własne) i mająca uciszyć głosy niezadowolonych wewnątrz partii rządzącej.

Jednak fakt istnienia podziałów w obozie władzy jest atutem dla protestujących. Nacisk w postaci protestów na uczelniach może spowodować, że błogosławieństwo, które Gowinowi w kontekście ustawy udzielił Jarosław Kaczyński, może okazać się kruche.

Ostatecznie jednak pojawienie się większych pęknięć zależy od siły oddolnych protestów. Czyli – protestujmy!

Filip Ilkowski

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

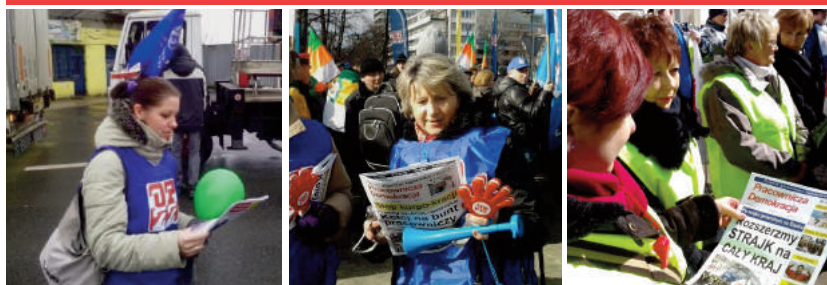
Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org